ŻYCIE SPORTOWE.

Rok II | Poniedziałek 3 marca 1947 | Nr 9 (22)

3 marca 1947

Jesteśmy u schyłku sezonu zimowego. W związku z tym jeden z czołowych działaczy czeskiego sportu kieruje do wszystkich sportowców czeskich zapytanie: „Jak spędziłeś zimę? Czy przyczyniłeś się do dobra klubu, miasta, państwa? Czy posunąłeś się naprzód w kondycji fizycznej i duchowej? Czy też przeciwnie sumienie wyrzuca ci niejeden grzech i wykroczenie przeciw regułom życia, które zaprzysiągł i którym dobrowolnie się poddałeś?".

Pytanie to jakże aktualnie brzmi na naszym także terenie sportowym! Odnosi się ono nie tylko do sportowców, ale w równej mierze i do działaczy klubowych, do zarządów klubów. Te ostatnie muszą również rozważyć, czy spełnily swój obowiązek sportowy, a przede wszystkim wychowawczy wobec będącej pod ich opieką młodzieży.

W odniesieniu do sportu letniego bywa przerwa zimowa bardzo często źle wykorzystana. Odpoczynek to nie gnuśność i bezczynność, ale przeniesienie naszej aktywności na inny teren. Podtrzymanie kondycji przy pomocy ćwiczeń gimnastycznych i specjalnej zaprawy zimowej — to tylko jedna strona medalu. A druga może nawet ważniejsza to wpływ wychowawczy na młodego człowieka, jego moralne urabianie, pogłębianie jego inteligencji i światopoglądu, budzenie uczuć ogólno-narodowych i społecznych. Ileż tu można zdziałać dobrego, by wychować pełnego człowieka!

Jeżeli zaś chodzi o sporty zimowe, to i tu muszą sportowcy, działacze sportowi, kluby i instytucje sportowe rozważyć dokładnie osiągnięte w ubiegłym sezonie rezultaty, czy w efekcie pracy uwidocznił się postęp, czy też pozostało się w miejscu. Dobrze rozpatrzyć wszystkie niedociągnięcia, wady i błędy, by móc nad ich usunięciem skutecznie pracować w następnym sezonie zimowym. Trzeba już teraz powziąć pewne decyzje, zwłaszcza organizacyjne, by nas następna zima nie zastała nieprzygotowanych.

Dla przykładu zróbmy taki rachunek sumienia z osiągnięć w sporcie hokejowym. Nasi hokeiści zdobyli na mistrzostwach światowych szóste miejsce. Spisali się dzielnie mimo, że przez pełne sześć lat okupacji nie mogli grać. Przegrali wprawdzie z mistrzem świata (Czechosłowacja) 12:0, ale swoje pazury pokazali na meczu ze Szwecją i Ameryką, gdzie losy zawodów ważyły się prawie do ostatnich chwil spotkania, przez co wywołali u wielotysięcznej publiczności gromkie okrzyki: „Niech żyje Polska!", „Niech żyją Polacy!". Występy praskie wykazały ofiarność, zapał i bojowość naszej reprezentacyjnej drużyny niemniej ujawniły nasze braki techniczne, zwłaszcza w opanowaniu jazdy na łyżwach. Cóż zatem zrobić i jak zaradzić tym brakom? Trzeba już teraz przystąpić do budowy dwóch, trzech lodowisk sztucznych, by je mieć gotowe na czas. Lodowiska te staną się datą przełomową podobnie jak w hokeju czeskim stał się historycznym rok 1933, w którym wybudowano w Pradze pierwszy „zimny stadion". Ale to nie wszystko! Trzeba zakupić dziesiątki tysięcy łyżew, by w każdej szkole, w każdej organizacji młodzieżowej potworzyć wypożyczalnie tego sprzętu. W okresie zimowym będzie można odbywać lekcje ćwiczeń cielesnych na lodowiskach, założonych przy szkołach. Ponieważ nie każda zima jest taka jaka była ostatnia, trzeba przygotować wszystko tak, by pierwszy lód nas nie zaskoczył. Trzeba przeszkolić czy doszkolić nauczycieli, a oprócz tego dysponować większą ilością dobrych instruktorów objazdowych. Wtedy tylko będziemy mieli dobrych hokeistów, gdy w zaraniu swej młodości opanują całkowicie technikę jazdy na łyżwach a potem dopiero zapalą się do hokeja. Jakże często bywa u nas odwrotnie! (jf)

SPORTOWA DEFINICJA OPTYMIZMU

Co to jest optymista?

— Jest to 60-latek, który zamawia u swego szewca trzewiczki do wspinaczki wysokogórskiej.

Najwyższy sport

Życie każdego z nas to nieustanna walka i nieprzerwany wysiłek, aby nasze zamiary i cały program pracy doprowadzić do właściwego rozwiązania i pomyślnego finiszu.

Życie to najwyższy sport, nie ma w nim miejsca na „przypadki" i nawet tam, gdzie pozornie zdają się zachodzić „szczęśliwe okoliczności", są one tylko dalszą konsekwencją naszych czynów, może już zapomnianych lub przesłoniętych wielkością innych, późniejszych wydarzeń.

Umiejętność błyskawicznie szybkiego przerzucania decyzji z jednej płaszczyzny wysiłku na drugą jest zasadniczym warunkiem zwycięstwa w każdym sporcie — tak samo jak i w życiu. Kto się zbyt długo namyśla, traci szanse tak w zawodach, jak i w tym gigantycznym wyścigu, który zaczyna się na progu dojrzałości nie tyle fizycznej ile psychicznej, a kończy u mety, zwanej śmiercią.

Rozwaga i przytomność umysłu, skupienie myśli i pogoda ducha, to najkonieczniejsze zalety człowieka, idącego do zwycięskiej walki z losem, tak na arenie współzawodnictwa zawodowego, jak w handlu i przemyśle, a nawet w codziennym spełnianiu swych szarych obowiązków. Przytomności umysłu towarzyszy zawsze odwaga i bez niej żaden wysiłek nie może dać dodatniego wyniku. To samo prawa wiążą każdego prawdziwego sportowca.

Wniosek stąd prosty: sport, poza wielką radością życia, jaką niesie z sobą, poza możnością wyładowania w sposób najbardziej zdrowy i etyczny bujności temperamentu i ambicyj wyróżnienia się — jest zarazem wielką szkołą charakteru, jest przygotowaniem do startu o horyzontach nieskończonych, a noszących nazwę: losu, powodzenia, życia.

Kto w młodości — w jakiejkolwiek odmianie sportu — szukać będzie linii najwyższej, najdoskonalszej, ten wyrobi w sobie wszystkie cechy, zdobiące prawdziwego, wysokowartościowego człowieka, mającego wszelkie warunki zajęcia poważnego i odpowiedzialnego stanowiska w życiu.

Honor, uczciwość, solidarność, odwaga — oto hasła każdego prawdziwego sportowca. Cóż większego i doskonalszego nakreślić może wielki mąż stanu, pragnący pozyskać zaufanie społeczeństwa?

Tak tedy drogi, którymi zdąża sportowiec do pokonania przeszkód, do zwycięstwa nad przyrodą czy własnym znużeniem, są drogami człowieka, idącego zwycięsko ku swemu przeznaczeniu. Triumf młodego chłopca jest późniejszym triumfem dojrzałego mężczyzny, który znajdzie dość sił, aby wszelkiemu niepowodzeniu przeciwstawić nieustępliwą odwagę podejmowania życiowych prób po wielekroć, aż do zupełnego zwycięstwa nad złym losem.

Młodość jest jedynym okresem, w którym uczymy się zwycięskiego pochodu poprzez grzęzawiska i „wilcze doły"; młodość jedynie zna tajemnicę równego pochodu naprzód, bez względu na teren i mimo najgorszego samopoczucia. W tym cudownym okresie życia rozbudzić w sobie można niezłomną moc, konieczną do zdobywania szczytów zarówno skalnych jak i tych niewidocznych, którym ludzkość nadała niezliczone imiona. „Kroki zaś — które ku tej tajemniczej potędze prowadzą, są tak drobne, tak proste i tak wyjątkowo łatwe, że stąd zapewne poszło, iż można je zlekceważyć" (Mulford).

Są to kroki codziennego drobnego wysiłku, regularnego duchowego i fizycznego treningu, kroki dziecka, gdy uczy się chodzić, kroki młodzieńca, gdy walczy o puchar zwycięzcy, kroki mężczyzny, gdy spełnia uczciwie swój szary, codzienny obowiązek pracy dla dobra rodziny i społeczeństwa.

Kto na niebezpiecznym zakręcie, wobec grożącej katastrofy nie wypuści steru maszyny z silnych rąk i wyjdzie zwycięsko z zasadzki, ten i w życiu nie pozwoli, aby zbawcza myśl odbiegła od niego wówczas, gdy od szybkiej decyzji zależeć będzie los zły czy dobry.

Wszelkie pokonywanie trudności wymaga siły nie tylko fizycznej; źródło hartu, wytrwania i samozaparcia leży wyżej i sięga głębiej niż fizyczny rozwój mięśni. I tu właśnie zaczyna się prawdziwe pojęcie sportu, sztuki, odróżniającej wysiłek mięśni człowieka od wysiłku czworonoga, który potrafi przecież lepiej od nas zdobywać skalne szczyty, pokonywać opór fal, czy inne odnosić zwycięstwa nad trudną i oporną przyrodą.

W sporcie przejawia się panowanie ducha nad ciałem. Skupienie, wola, odwaga to są właśnie aspekty tego Czegoś wyższego, co kieruje naszym życiem, co wzrasta w nas w miarę rozwoju wewnętrznego, czemu powierzamy się z ufnością, wierząc, że pośród najbardziej zawiłych problemów życia, ukaże nam drogę prostą, jasną i zgodną z głosem sumienia i honoru.

Jest rzeczą godną uwagi, że w miarę rozwoju wewnętrznego człowieka, zaczyna rozkwitać w nim prawdziwa tęsknota za uproszczeniem życia, za zbliżeniem się do przyrody, za uzgodnieniem swego życiowego rytmu z jej rytmem. Patrzymy wówczas z uśmiechem jak na igraszki dzieci na wszelkie konwenanse, na wymogi mody, które oblaczając naszą cywilizację i żerując na jej zniedołężniałym ciele, zniekształcają trzeźwy pogląd na istotę życia, myślenia i działania.

Gdy człowiek zrozumie, że jest istotą ponadfizyczną, że składa się z czegoś więcej niż mięśnie, nerwy i kości, że celem jego jest rozwój i ciągłe dążenie naprzód do coraz wyższych celów i ideałów wówczas dopiero stanie na drodze, która zapewni mu rozkwit i zwycięstwo nad losem.

Początkiem tej drogi jest każdy sport pojęty rozumnie, a wykonywany z umiarem i świadomością, że służy ma hartowaniu ciała i rozwojowi wyższych zalet ducha jak odwaga, wytrwałość, honor, poleganie na sobie.

Sztuka opanowywania przyrody, pokonywania wszelkich przeszkód, jakie ona stawia na naszej drodze, zdolność zrozumienia jej czaru, siły i piękna albo walka ze sobą samym lub rywalem według ustalonych reguł, oto właściwe podłoże każdego sportu. Dąży on do stworzenia w swych zwolennikach spokojnego nastroju umysłu, pogody, tężyzny i zupełnej nieustraszoności.

Kto drogą ćwiczeń i nieustannego kontaktu z przyrodą osiągnie ten cel, poszerza swe własne horyzonty życiowe i zdobywa wyższy punkt patrzenia na świat, na jego zjawiska, na jego zwycięstwa i klęski. Jest prawdziwym sportowcem. Jest pełnym i dojrzałym człowiekiem, zdolnym odważnie i radośnie podjąć ten najtrudniejszy i najwyższy sport, jakim jest — Życie.

Hadmar.

O sporcie w radio

Więcej — szybciej — lepiej

W Nr. 6 „Życia Sportowego" z dn. 10. II. w artykule pt. „Sport a radio" omówiona jest doniosła rola radia, jako najpotężniejszej zdobyczy cywilizacji ludzkiej. Na tle wspaniałych osiągnięć radiofonii polskiej omawia autor kapitalne zagadnienie radia jako „najsprawniejszej" służby informacyjnej, dla ogółu sportowców. Lecz.., prawdopodobnie na skutek tego, że autor jest jednym z najbardziej znanych radiowców (transmisje, reportaże) potraktował on to ważne zagadnienie i zadanie w sposób mało krytyczny, nie mówiąc nic o „ciemnych" stronach tej „sprawnej" służby informacyjnej — a stwierdzając tylko:

„Z wielką zazdrością stwierdzić nam przychodzi, że w czasie niedawnych meczów międzypaństwowych: Czechosłowacja — Szwajcaria, radio czeskie transmitowało przez 2 i $^{1}/_{2}$ godz. trwające zawody i że ogół sportowców czeskich z dala od terenu walk przeżywał emocje dwóch kolejnych zwycięstw hokeistów swoich nad hokeistami Szwajcarii"...

My zaś co innego mamy do stwierdzenia: nie szukamy zresztą jakichś „starych" przykładów! Oto w dniu, kiedy nasza reprezentacja hokejowa grała przeciw Szwecji, uzyskując wspaniały wynik 4:5, radio nasze podało wyniki: Czechosłowacja—Austria i Ameryka—Belgia, osładzając nam gorzką pigułkę braku wyniku: Szwecja—Polska zapowiedzią, że podany zostanie on nazajutrz! Stało się to zaś w chwili, gdy sportowcy polscy, dysponujący lepszymi radioodbiornikami, od pół godziny znali wynik, podany przez Pragę. Cóż więc prostszego było posłuchać Pragi i podać wynik niecierpliwym słuchaczom polskim! To samo radio czeskie — znów stwierdzić trzeba z przykrością — transmituje obecnie nie przez 2 i $^{1}/_{2}$ godziny, lecz przez 3, 4 a nawet 5 godzin mecze hokejowe w językach: czeskim, niemieckim, francuskim, angielskim itd.

To samo radio czeskie podawało w wiadomościach wieczornych dokładne dane z międzynarodowych zawodów narciarskich w Davos czy Chamonix, podając wyniki swoich zawodników, mimo iż ci w niektórych konkurencjach zajęli b. dalekie lokaty. Rzecz zrozumiała, że podaje również nazwiska zwycięzców...

A nasze radio? W stosunku do Pragi i innych stacyj zagranicznych spóźnienia wynosi najmniej 24 godzin. Następnie podaje się tu i ówdzie kto zwyciężył (przekręciwszy czasem nazwiska lub pomyliwszy narodowość zwycięzcy), lecz nic nie mówi się o tym, którzy z Polaków startowali i jakie zajęli miejsca.

Cóż zresztą dziwić się zagranicznej służbie informacyjnej Polskiego Radia, kiedy często w niedzielnych wiadomościach sportowych brak wyników najważniejszych imprez krajowych, względnie na ich miejsce są niepoważne „skróty" ograniczające się do „lakonicznego wyniku" — tak, iż ktoś, czekający na szczegóły — skręca „magiczną gałkę" ze złością i niecierpliwie czeka rana, by kupić gazetę...

Trudno uwierzyć, by brak „miejsca" czy „czasu" był tego powodem. Przecież radio nasze np. „zapowiadało" rewanżowy mecz bokserski: Piast (Gliwice)—Budowlani (W-wa) mający odbyć się dopiero za 4 dni, a nie „podało" wyników 3-go dnia mistrzostw hokejowych świata z Pragi, z których radio czeskie przeprowadziło kilkugodzinną transmisję.

Albo nasze transmisje i reportaże! Przysłowiowa „musztarda po obiedzie"! W kilkanaście godzin po emocjonujących zawodach, kiedy już w całej Polsce wiadomy jest wynik, „odtwarza się utrwalony na taśmie reportaż dźwiękowy". Po co i dla kogo? Zawody sportowe, na których wynik czeka ogół sportowców polskich, muszą być wprost transmitowane, jeśli radio, wyzyskując swoje możliwości chce ubiec prasę, dając równocześnie przeżycia bezpośredniej walki. Jeśli zaś z ważnych przyczyn nie może przeprowadzić bezpośredniej transmisji, to cóż prostszego jak w przerwach koncertu, czy jakiej innej audycji podać krótki komunikat następującej treści:

„W ukończonych przed chwilą zawodach... zwyciężył itd.. Szczegóły podamy o godz..."

Tak zresztą czynią wszystkie rozgłośnie zagraniczne. Opowiadali mi piłkarze nasi, którzy w jesieni ubiegłego roku grali w Brnie, że równocześnie z ich meczem radio czeskie transmitowało międzypaństwowy mecz Austria—Czechosłowacja i że widzowie, śledzący przebieg zawodów: Kraków—Brno, otrzymywali co chwila wiadomość: w tej chwili wynik jest.. Nasi zdobyli bramkę... wyrównali Austriacy itd.

Porównując dalej służbę informacyjną polskiego i czeskiego radia z przykrością nam stwierdzić trzeba, że jeśli stamtąd słuchamy w niedzielę wieczór wiadomości sportowych, to słyszymy aż do znudzenia wyniki wszystkich, nawet najmniejszych imprez. Odnosi się wrażenie, że tam na długo przed zawodami sporządzony jest dokładny terminarz wszystkich mających się odbyć imprez sportowych i ktoś „fachowy" pilnie kontroluje, czy nie przeoczono czasem jakiejś z tych imprez. Gdy zaś słuchamy naszych wiadomości nie możemy oprzeć się wrażeniu, że podaje się te, które „udało się" otrzymać bez zaangażowania do tej pracy odpowiedzialnych fachowców. Stąd obok notorycznie poprzekręcanych nazwisk: Kohut zamiast Kolut i odwrotnie, zdarzają się w naszej radiofonii takie curiosa:

„W zjeździe do kombinacji najlepiej spisał się X Y". Zastanawiałem się nieraz, skąd biorą się takie „kwiatki"? Jeśli np. przekręcenie nazwiska możliwe staje się przy przekazywaniu wiadomości (przypuszczam telefonicznie) — to tego rodzaju „passus" jak powyższy, kompromituje kogoś kto odpowiedzialny jest za całość. Aby zaś uniknąć przekręceń, najprościej było by przywrócić wypróbowaną przed wojną metodę

Czeski „Sokół" źródłem siły i zdrowia mas

Prasa i społeczeństwo czeskie przywiązuje wielką wagę i czyni przygotowania w wielkim stylu do XI zlotu sokolstwa wszechsłowiańskiego, który odbędzie się w dniach od 17 czerwca do 7 lipca 1948 r. w Pradze. Będzie to na olbrzymią skalę zakrojona rewia kultury fizycznej państwa czechosłowackiego, jak również bratnich słowiańskich narodów, gdyż współudział zapowiedziały ZSRR, Jugosławia, Polska i Łużyczanie. Także oczekiwane są reprezentacje narodów „gimnastycznych" jak Szwecji i Danii.

Będzie to rodzaj Olimpiady gimnastycznej. Budżet na ten cel przewiduje 100 milionów koron czeskich, z czego państwo pokryje 40 mil. a resztę złoży społeczeństwo czeskie. „Miasto zlotowe" będzie zbudowane na obszarze 40 ha, szatnie obliczono na 100.000 osób. Trybuny obliczone na 200.000 osób, będą rozszerzone tak, że będą mogły pomieścić 250.000 widzów. Szczegóły te podał przedstawicielom prasy komitet zlotu, zwracając się do nich z prośbą o usilną propagandę w prasie, radio i filmie.

Walne zebranie komitetu zlotu sokolskiego postanowiło, że zlot ma się za wszelką cenę odbyć w przewidzianym terminie i wedle zarysowanego planu. Idea sokolska jest u Czechów czymś odrębnym czymś „istotnie słowiańskim", obejmuje ona ciało i duszę człowieka hart, nie cofający się przed żadną przeszkodą.

„Sokół czeski nie zna przeszkód niemożliwych do zwalczenia", — tak określa ideę sokolą jeden z przywódców tego ruchu. Daje ona prawdziwą harmonię rozwoju obywatela, gdyż uwzględnia zarówno podstawowe wyrobienie gimnastyczne jak i wszelkie ćwiczenia sportowe. Jeden z czołowych działaczy sokolich dr Hrebik pragnie także wciągnąć całą młodzież do współudziału w tym wielkim święcie wychowania fizycznego.

Czyni się przygotowania, by na zlot przybyło 120.000 uczniów i uczennic w charakterze widzów lub uczestników. Ilość sokolic czeskich zmniejszyła się w chwili obecnej, ale pocieszającym objawem jest, że wyćwiczono już 7000 nowych adeptek gimnastyki, które pozyskały już sprawność pierwszego stopnia. Trudnym problemem do rozwiązania będzie gromadny występ 32.000 sokolic.

Ćwiczenia zbiorowe nie będą zbyt skomplikowane, raczej łatwe, natomiast poziom techniczny wystąpień drużyn pokazowych musi być najwyższy. Pocieszającym objawem jest, że ilość czynnych członków Sokolstwa zwiększa się od zlotu do zlotu, co dowodzi ważności propagandowej tych pokazów. Obecnie ilość ćwiczących wynosi około 300.000 a plan przewiduje 46 milionów godzin ćwiczebnych. 20.000 instruktorów i 11.000 działaczy organizacyjnych.

Tak więc naród czeski może z dumą powiedzieć, że wychowanie fizyczne objęło istotnie szerokie warstwy, że nie ogranicza się do garstki wybranych specjalistów pewnych działów sportu, lecz że jest źródłem siły i zdrowia mas. Zawdzięcza to dobrze ujętej i konsekwentnie przeprowadzonej idei sokolej.

podawania wiadomości sportowych kolejno po sobie przez wszystkie rozgłośnie — a nie tak, jak dotąd, „centralnie".

W końcu jeszcze jedno zażalenie: Trudno wprawdzie wymagać, aby speaker czy speakerka znali się na tyle na sporcie, aby wiedzieli, co oznacza każdy skrót w rodzaju: v. o. — k. o. itd. Lecz stanowczo unikać trzeba powierzania wiadomości sportowych komuś, kto tak je czyta: zwyciężył Pafawag cztery do dwóch — nawias zero do jeden! Omal że nie odczytano: cztery, dwukropek dwa, nawias zero, dwukropek jeden. Nie zdziwiłbym się zupełnie, gdyby ktoś gwałtowny... zdwukropkował czytającego...

W konkluzji więc — sądzę, że będę wyrazicielem życzeń ogółu radiosłuchaczów-sportowców jeśli zwrócę się do Polskiego Radia z prośbą:

o nadawanie „możliwie świeżych" wiadomości sportowych codziennie, zwłaszcza w okresie startu naszych zawodników za granicą. W tym wypadku trzeba by zawsze podać, jakie lokaty zajęli Polacy;

o przywrócenie przedwojennego systemu nadawania niedzielnych wiadomości sportowych kolejno przez poszczególne rozgłośnie;

o bezpośrednie transmisje z ważnych zawodów i to nie fragmentarycznie, lecz w całości;

o ustalenie innej godziny na tzw. kącik sportowy Rozgłośni Krakowskiej.

Nie chciałbym komplementować nikogo, lecz stwierdzam, że ja sam, a wiem że i moi koledzy, słuchają z przyjemnością pogadanek sportowych w poniedziałek — cóż kiedy o godz. 14.50 jestem jeszcze w pracy. Jeśli zaś uda się dotrzeć do radia (w świetlicy fabryki, w której pracuję), to ogół towarzyszy wybierających się po pracy do domu, uniemożliwia baczne słuchanie.

Poza tym o ileżby ciekawsze były te pogadanki np. w niedzielę, w kilka godzin po zawodach, zanim poniedziałkowa prasa omówi wszystko aż „do podszewki". Radio musi starać się ubiec prasę. Ma ku temu wszystkie możliwości — u nas — niestety — dotąd nie wyzyskane!

INŻ. STEFAN JAROSZ

Campbellowi grozi ślepota

Słynnemu światowemu rekordziście łodzi motorowych Malcolmowi Campbellowi grozi utrata wzroku, mimo to jednak zaryzykuje on próbę pobicia rekordu świata na swojej nowej łodzi „Blue Bird". Łódź ta zaopatrzona jest w motor o sile 5.000 HP.

Lindström mistrzem USA

Lindström, szwedzki narciarz, zdobył mistrzostwo Stanów Zjednoczonych w skoku, które rozegrano w St. Paul, w Appalachach, skokami 50 i 54 metry. Jest to niezbyt wielka długość, zważywszy, że skocznie amerykańskie mają idealne profile, gdyż są w całości budowane sztucznie. Mistrz szwedzki mając zapewnione zwycięstwo nie szedł na długość skoku, lecz chciał zademonstrować najładniejszy styl.

Dookoła sportu

(Przegląd prasy sportowej)

Wpływ sportu i wychowania fizycznego

Kurier Sportowy w N-rze 7. drukuje artykuł dr Kuligowskiej o wpływie wychowania fizycznego i sportów na rozwój cielesny i psychiczny dziewcząt, w którym czytamy co następuje:

> Niestety, nie wszyscy pedagodzy zdają sobie w dostatecznej mierze sprawę, iż godziny poświęcone ćwiczeniom i sportom są istotnie ważne, że przy każdej okazji nie można ich zastępować „innymi przedmiotami". Szczególnie dziewczęta odnoszą się lekceważąco i chętnie zwalniają się z lekcji gimnastyki, nie znajdując odpowiedniego sprzeciwu i nacisku na te sprawy. Skutki nie dają na siebie długo czekać; społeczeństwo z ironią odnosi się do typów śmiesznych, zaniedbanych fizycznie, zniekształconych nauczycielek, dziwacznych, krótkowzrocznych pracownic nauki, które poza ograniczoną sferą specjalistycznych zainteresowań, nie widzą, nie czują tempa życia, nie biorą udziału w życiu zbiorowym, są na tzw. „marginesie życia".
>
> Na rzeczywistości naszej ciążą zdobycze cywilizacji i zakażony oddech miast, używanie narkotyków i środków oszołamiających, a wszystko pokrywa spaczony, czasem wyolbrzymiony intelekt. Najgłębszą radość daje siła zdrowia i ducha, osiągnięta własnym trudem i dominująca nad cywilizacją. Duchowe odrodzenie może nastąpić na podstawie odrodzenia fizycznego, a to musi się zacząć od kobiety.
>
> Przede wszystkim winny wybiec na słońce dziewczęta i kobiety, aby ujrzeć swoje ciała i zrozumieć ich życie.
>
> Przyszłość narodu i ludzkości domaga się od nich, aby były zdrowe, silne i piękne.
>
> Najlepszą szkołą ćwiczeń dla kobiet jest metoda Björkstein, ćwiczenia dostosowane do budowy i psychiki kobiecej przy uwzględnieniu muzyki, co szalenie umuzykalnia.
>
> Pod wpływem tych ćwiczeń w połączeniu z lekkoatletyką (pięciobój) i klasycznymi sportami, jak pływanie, wioślarstwo, gry sportowe, zmienia się często konstytucja psycho-fizyczna; osiągamy modyfikacje celowe rozmaitych typów konstytucjonalnych i wprowadzenie zmian korzystnych w charakterze, jak usunięcie zabójczego uczucia pośledniości, zastąpienie bezczelności i awanturniczości przez odwagę i miłość bliźniego itp.
>
> Wpływy patologiczne można częściowo usunąć przez stwarzanie warunków przeciwwagi. Układ mięśniowy, modelujący postać człowieka, poddaje się stosunkowo łatwo krzepiącemu działaniu ruchu. Dzięki temu możemy zapobiegać zniekształceniom, utrudniającym życie wewnętrzne ustroju, gdzie odchylenia od harmonii nie są zbyt wielkie.
>
> Trzy są rodzaje pobudek do ruchu człowieka:
>
> 1. potrzeby życiowe, jak np. ograniczone przestrzenie w mieście i większe skupienie ludności;
>
> 2. chęć zabawy, która pobudza młodzież i dorosłych;
>
> 3. rozumowanie, które odgrywa rolę u osób dojrzałych, pragnących zachować sprawność fizyczną drogą ćwiczeń usystematyzowanych tzn. gimnastyki.
>
> Ta ostatnia oparta jest na znajomości natury ludzkiej, budowy ciała i wpływu różnych ruchów na rozwój formy cielesnej i na sprawność ustroju.
>
> Z punktu widzenia wychowawcy celem ćwiczeń ruchowych będzie:
>
> 1. rozwinięcie ciała i jego czynności;
>
> 2. umiejętność korzystania z siły cielesnej;
>
> 3. obudzenie energii duchowej;
>
> 4. uspołecznienie, tj. nauczenie się współżycia z towarzyszkami w ramach organizacji sportowej.
>
> Sport odegrać może kolosalną rolę w walce z klęskami społecznymi, jak gruźlica, choroby weneryczne i alkoholizm. W Niemczech sport racjonalnie pojęty dokazał tego, że rozpijaczona studenteria zaprzestała uczęszczania do knajp.
>
> Psychika sportu jest zjawiskiem złożonym; ma on dominujący ton współzawodnictwa. Ten bodziec zużywany jest za pomocą woli z układem mięśniowym, a brak go w codziennym życiu, i to przekonuje nas, dlaczego sport staje się zjawiskiem społecznym, jako konieczność psycho-fizjologiczna.

Oby wywody te — znane teoretykom sportu — znalazły zrozumienie u tych osób, które mają wpływ na wychowanie młodzieży.

Prezenty kibiców

Przegląd Sportowy drukuje w N-rze 17. następujące migawki z mistrzostw hokejowych w Pradze:

> Zarząd jednego z wielkich browarów w Czechosłowacji nadesłał list na ręce drużyny CSR z frapującą obietnicą: „Jeśli zdobędziecie mistrzostwo świata — otrzymacie stulitrową beczkę piwa".

Na jeszcze oryginalniejszy prezent zdobyła się jedna z praskich wytwórni sera, która

> ofiarowała wszystkim hokeistom próbki swego towaru. Drużynie szwedzkiej paczuszki z serem zostały dostarczone przez urzędników firmy akurat przed meczem Szwecja—Czechosłowacja.
>
> Na stadionie mówiono, że urzędnicy uczynili to celowo — tak, aby dostać się „na gapę" na ciekawy mecz, na który już zabrakło biletów.

Rekord oryginalności zdobyli jeszcze inni kibice. Jak donosi **Wieczór Warszawy** w N-rze 54., w czasie meczu Austria—Szwecja

> Na stadionie tłum obserwujący grę Austriaków skandował: „Jeżeli ten mecz wygracie, zrzekamy się wszelkich żądań granicznych".

Wygrana bowiem Austriaków dawała tytuł mistrzowski Czechosłowacji. Co by było, gdyby kibice sportowi kierowali polityką?

Pierwsza telewizja

Jak donosi **Przegląd Sportowy** w N-rze 16. w korespondencji z Anglii:

> Mecz Charlton—Blackburn był nadawany na telewizję, jako pierwszy w historii sportu brytyjskiego mecz pucharowy, który doznał tego wyróżnienia.

Będzie to pamiętna data w historii sportu piłkarskiego.

Z czasów „samojazdów"

Sport w „kolumnie motorowej" Nr 22 drukuje wspomnienia z czasów gdy samochód nazywano „samojazdem".

> Pierwsze przepisy wydane w Warszawie w r. 1892 głosiły m. in., że... osoba pragnąca korzystać z samojazdu obowiązana jest podać prośbę do oberpolicmajstra z załączeniem rysunku, lub fotografii samojazdu z wyluszczeniem: a) rozmiaru i wagi jego, systemu motoru i opisania przyrządu do zatrzymywania, b) przeznaczenia samojazdu, c) dróg, którymi ma kursować, d) kto będzie powoził samojazdem...
>
> Szybkość „samojazdów" ograniczona była wówczas do 12 wiorst na godzinę...

Gdy Stephenson wybudował pierwszą kolej żelazną, jeden z dziennikarzy, który odważył się na próbną jazdę, napisał następnie w sprawozdaniu, że „kolej jedzie z szybkością 25 km na godzinę. Tej szalonej szybkości w wygodnym wagonie nie odczuwa się wcale".

Monachomachia sportowa

Wieczór Warszawy w N-rze 54., w artykule o Walnym Zebraniu PZPN zamieścił następującą wzmiankę:

> Votum nieufności uchwalono wiceprezesowi dr St. Mielechowi. Znany działacz, b. reprezentant Polski, w jednym z dzienników napisał felieton o... sędziach piłkarskich.

Był to felieton „Sędzia-kalosz". Nieufność polegała na niewybraniu ponownym do Zarządu. Wobec tego, że już 19 lutego br. oświadczyłem p. gen. Bończy-Uzdowskiemu, że nie reflektuję na dalszą pracę w Zarządzie, jeżeli nie ustaną ataki na mnie, była to tylko demonstracja. Tym bardziej, że sprawa była przed Walnym Zebraniem w Łodzi zbadana i osądzona na moją korzyść. W dniu 17 lutego na zebraniu Zarządu PZPN, delegacja kolegium sędziów piłkarskich wystąpiła przeciwko mnie z zarzutami, przy czym kamieniem obrazy było, że jako wiceprezes karykaturalnie przedstawiłem w felietonie problem sędziowania. Że jako wiceprezes nie powinienem... (Pretensje, jak ongiś do ks. biskupa Krasickiego, że napisał Monachomachię). Po moich wyjaśnieniach Zarząd stanął na stanowisku wolności prasy i ani nie dopatrzył się w felietonie obrazy, ani nie znalazł podstaw do ingerencji.

Tą decyzją muszę się w tej sprawie zadowolić, bo na Walnym Zebraniu w Łodzi rozpatrzono sprawę beze mnie. Nie wiem, czy głosujący czytali mój felieton, czy im powiedziano, że sprawa jest już przez Zarząd osądzona, czy im powtórzono lojalnie moje wyjaśniania i czy im zakomunikowano, że zrezygnowałem z godności w Zarządzie.

O tej sprawie można by więc jeszcze wiele mówić „przez długie wieczory zimowe pod lipą"!

Dr ST. MIELECH

Kursy Tatrz. Tow. Narciarzy

Tatrzańskie Tow. Narciarzy zawiadamia o kursach narciarskich dla początkujących i wprawnych, które organizuje na Kalatówkach w turnusach tygodniowych pod fachowym kierownictwem instruktora PZN. Pomieszczenie dla uczestników po przystępnych cenach w komfortowym schronisku TTN na Kalatówkach zapewnione. Doskonałe warunki śniegowe. — Ilość uczestników na kursie (w turnusie tygodniowym) ograniczona od 10 do 15 osób, co daje gwarancję szybkiej i prawidłowej nauki jazdy na nartach. Na zakończenie kursu w każdą niedzielę wyjazd kolejką linową na Kasprowy lub wycieczka w Tatry. — Zgłoszenia na kurs i wyjazd do Zakopanego przyjmuje sekretariat T. T. N. Kraków, ul. Jagiellońska 11 od 17 do 19. Tel. 53690.

LUDWIK LESZKO

Na nartach po słońce i śmierć

Nowela

II

Za młodu podróżował po świecie, pracował w kopalniach Norwegii, skąd przywiózł wychowanicę, — sierotę, córkę przyjaciela, „czerwone licho z fiordu" — jak ją rubasznie nazywał. Było to istotnie nieposkromione licho o blond włosach, oczach koloru fiordu i smukłych, giętkich członkach. Birgitta prowadziła staremu gazdostwo, doglądała kasearii *) i pilnowała pasterzy licznych krów i owiec.

Zimą nie schodzili w doliny, prowadząc na miejscu serownie lub włócząc się na nartach po okolicy.

Birgitta była mistrzynią białego kunsztu. W szaleństwie zjazdu rozpalały się jej oczy, zwykle przygasłe, lub wpatrzone w ognisko, błądzące gdzieś po rodzinnych fiordach... Wuj Johym załatwił krótko sprawę ze starym Glathardem: „Dajcie mi Jeana, zegarmistrza z niego nie zrobicie. U mnie, na hali, wyrosną z niego ludzie. Niech po mojej śmierci obejmie gazdostwo".

Jean spakował swe skromne mienie do plecaka, wziął przede wszystkim smary i wierne narty i już następnego dnia, po solidnej polewce winnej, jechał wraz z wujem zasapaną kolejką górską do Meiringen. Wiosna górska stopiła śniegi, szare polany rozbłysły fioletem krokusów. Olbrzymie płaty firnu rozpalały się w topieli słońca. Słońce wyczarowało powódź kwiatów i ziół, z odmarzłej ziemi.

Hala Johyma śmiała się bujnym życiem. Szare ściany kasearii, ciepłe w słońcu, kładły zimny fiolet cienia na zbocze. Wyżej nad halą mienił się blaskiem lodowiec Rosenlaui i wisiał jak niezmierny, złowrogi miecz nad wiosennym życiem.

Jean zabrał się z zapałem do gazdostwa. Harował od rana do zmroku przy trzodzie, przy prasach i suszarniach sera. Było to milsze od przeklętych zegarków. Śmiał się do niego Elger z podniebnej wyżyny, dziwaczny, przepaścisty Mönch, poszarpana piła Nägelisgratli, odbijał słońce tysiącem strzał lodowiec Rosenlaui.

Zaprzyjaźnił się z Birgittą. Toczyli przy ognisku długie gawędy. Jean poczuł pierwszy raz w życiu ciepło życzliwości — coś, czego mu brakło od dzieciństwa. Jasne włosy Birgitty błyszczały w półmroku, wpatrzona w towarzysza, słuchała, gdy jej opowiadał dzieje swego życia. Nie taił niczego, od psot dziecinnych, do młodzieńczych, nikomu nie zwierzanych myśli. Ukochany przez oboje temat: góry, połączył ich jeszcze silniej.

Stary Johym pykał ze swej fajki, sapał z zadowoleniem i milcząc, poprawiał węgielki watry. Odezwała się w nim żyłka włóczęgi — pewnego ranka zdjął ze ściany olbrzymi czekan, wdział podkute buty na miarę średniego słonia i ruszył z młodymi w góry. „Pokażę wam moje gazdostwo" — oświadczył.

Mgła leżała gęstym, żółtawym całunem nad światem górskim, lecz stary wyga wróżył pogodę. Wszystko tonęło w zgasłym świetle, ciężkie uczucie zniechęcenia, nudy, braku orientacji leżało kamieniem na duszy wędrowca. Od brzegu sennego stawu, w którego płytkiej wodzie leżały rude głazy, jak krew, wylana tu kiedyś w bitwie, wziął się Johym pociągiem po stromym piargu, zmurszałym i mokrym prosto ku ścianie lodowej. — Wytryła z mgły, jak mętno-szklista bania, odpychające chłodem i przewiechami lodu.

Stary rąbał pracowicie stupaje.



Jego wiotki czekan dźwięczał w lodzie, jakby kuł bryły metalu. Rozbite cząstki leciały z złowrogim sykiem w dół, ku przepaści, skrytej za mglistą zasłoną.

W pewnym momencie podarte jej strzępy opadły — słońce uderzyło jak rozpalony pocisk. War odbitych promieni odbierał oddech, nogi mdlały, zaczepione na nikłych stopniach nad otchłanią. Wreszcie wyszli na połogie pole firnu, skąd roztoczył się niespodziany widok. Leżał przed wędrowcami tajemniczy wyż berneński, królestwo lodu i granitu. Tysiączne formy, jakby poczęte w malignie — obce i wrogie oku. Gdzieś w dole, jak zabawki, domki, jodły, zielone hale, lśniący wąż Aaru. A wokół, nad głową, dostojne olbrzymy górskie. Wetterhorn wylał strugę gęstego cienia na zbocze.

Wędrowcy odpoczywali w płaskiej niecce mokrego firnu. Wysoko na morenie widniał szalet, wzniesiony przed laty, przez dziwaka Anglika, towarzysza Whympera. A na prawo oko mdlało przerażone na widok straszliwej „crevasse du diable". Seledynowa, kobaltowa, przechodząca w ton najgłębszej czerni, ziała otchłań bezdenna w lodowcu. Iglice lodu czyhały, jak miecze na ciało ofiary.

Johym, wsparty na czekanie opowiadał dzieje tego niesamowitego miejsca. Tutaj był głaz ofiarny, za dawnych czasów pogańskich Helwetów. Stąd zrzucano ofiary, dziewice wybrane z kantonu, by przebłagać demona lodowca, gdy groził lawiną dziedzinom w dole. Stary demon, Thor, zabierał dusze ofiary, a ciało zwracał nietknięte, po latach. Wypływało nienaruszone z paszczy lodowca, na burych falach Aaru...

Johym splunął z niechęcią. — „Strzeżcie się złego demona. Thor nie lubi miłości". — Za młodu wiodłem Douglasa w Góry. Pierwsze wyjście na Möncha, źle z nami było — dobry był kompan". Później zdziwaczał. Stracił narzeczoną w Crevassie. Kazał zbudować szalet. Czekał całymi dniami, aż Thor zwróci dziewczynę. — Raz coś go wciągnęło w otchłań. Zniknął... He, ile to lat temu. W zeszłym roku lodowiec oddał miss Helen. Ciało nie zepsute — mała ranka na czole... Pochowano ją w Meiringen. Douglasa nie oddał zazdrosny demon... Tfy szkoda gadać!

Zima spowiła w biel śniegu halę Johyma. Umilkły dzwonki trzód, śpiewy pasterzy. Nikły dźwięk skrzypiec dolatywał z izdebki Birgitty. — Siedziała sama — los zabrał jej niespodzianie towarzysza. Tylko nikły ślad narciarski został po nim, — gubiąc się w lasach Meiringen. Po Jeana przyjechali panowie z Federacji Narciarskiej Szwajcarii — trafili do jego samotni w górach.

Gruby prezes ocierał pot po męczącym podejściu, suszył foki przy ogniu i oświadczył Jeanowi, że musi bronić mistrzostwa Szwajcarii. Znają dobrze niesamowite możliwości, drzemiące w tym młodym wilku górskim, znają jego pałające oczy, chłonące przestrzeń na progu skoczni... Kto wyrwie tytuł mistrza tym pyszałkom Anglikom? Rządzą się tu w swej kolonii. Sypią funty góralom, myślą, że kupili wolne góry za złoto...

Jean pojechał z delegatami. — Porwał go zew walki, sławy. Birgittę trapią złe przeczucia. Nie lubi tych ludzi z dolin. Sztuczne, zakłamane życie. A góry są tak proste, wielkie i dobre... Doliny porwały jej Jeana. Widna tam w dole, w brudnej mgle. Czy wróci?

Jean czeka na starcie slalomu-giganta. Obok rywale z całego świata. Bradley z miną trenowanego charta, tępa gęba Stena z Winterthuru, Polak, z dalekiego, zasypanego śniegiem kraju... Słońce gra na numerach startowych, ściele dziwaczne, niebieskie cienie. Tyk zegarka startera, łomot serc w oczekiwaniu walki. W dole, w zimnym całunie cienia słynna trasa Kandaharu. Groźny spad „samotnego drzewka". Na nieprawdopodobnie stromym zboczu czerwień chorągiewek — niknąca za załomem terenu. Gdzieś głęboko, w dole, czarne morze tysięcznych widzów. Flagi wszystkich narodów ubrały magiczną bramę zwycięstwa lub klęski.

*) [illegible]



Najlepsi polscy narciarze-zjazdowcy (od prawej): Kula J., Pawlica J., Marusarz J. i Sikorski M.

Mistrzostwa świata w tenisie stołowym

W Paryżu rozpoczęły się w dniu 28 lutego br. mistrzostwa świata w tenisie stołowym. Mistrzostwa rozgrywane są w konkurencji męskiej o puchar Corbillon'a. Dotychczasowe wyniki spotkań były następujące: w konkurencji żeńskiej:

Anglia—Belgia 3:0, Węgry—Walia 3:0, Szwajcaria—Francja 3:2, Austria—Rumunia w. o., Belgia—Szwajcaria 3:1, Węgry—Czechosłowacja 3:2, USA—Szwecja 3:0, Walia—Holandia 3:2, Anglia—Szkocja 3:0, Czechosłowacja—Holandia 3:0, USA—Francja 3:0, Szkocja—Belgia 3:1, Szwajcaria—Szwecja 3:0.

Konkurencja męska: Czechosłowacja—Luxemburg 5:0, Szwajcaria—Walia 5:0, Szwecja—Irlandia 5:0, Francja—Belgia 5:0, Węgry—Holandia 5:0, USA—Anglia 5:2, Egipt—Szkocja w. o., Austria—Szwecja 5:3, Francja—Szwajcaria 5:0, USA—Holandia 5:0, Anglia—Walia 5:0, Dania—Luxemburg 5:3, Austria—Luxemburg 5:0, Czechosłowacja—Dania 5:0, Szwecja—Egipt 5:0, Francja—Węgry 5:2, Szwajcaria—Holandia 5:4, USA—Walia 5:1, Irlandia—Palestyna 5:4.

Polski Komitet Olimpijski utworzony

W Warszawie na zebraniu Komisji Organizacyjnej Pol. Kom. Olimp. został oficjalnie ukonstytuowany Polski Komitet Olimpijski w składzie następującym: prezes inż. A. Loth, wiceprezes — gen. Kuszko, sekretarz — dr Zajączkowski, zastępca — dyr. C. Foryś, skarbnik i przewodniczący Komisji Finansowej — dyr. Askanaz, przew. Kom. Sport. — inż. Przeworski, przew. Kom. Propagand. dr Katliński, członkowie zarządu — poseł Sokorski, ppłk. Mizyński, przewodniczący Kom. Rewizyjnej — gen. Rudoli.

Mistrzostwa drużynowe w boksie

Grochów przegrywa z KMS 5:11

W niedzielę odbyły się cztery spotkania bokserskie o drużynowe mistrzostwo Polski. Nie przeszły one bez niespodzianek. Grochów, jeden z najsilniejszych zespołów bokserskich Polski, przegrał w Gdańsku z Milicyjnym KS 5:11. Zjednoczenie pokonało we Wrocławiu tamtejszy IKS 9:7, Wisła poniosła wysoką porażkę z Wartą 2:14. ŁKS w Łodzi wygrał z Batorym 10:6, umacniając zdecydowanie swą pozycję leadera w grupie II.

Tabela mistrzostw obu grup przedstawia się po tych spotkaniach następująco:

Grupa I:

1	Grochów	[illegible]	[illegible]	[illegible]
2.	MKS Gdynia	[illegible]	[illegible]	[illegible]
3	Zjednoczenie	[illegible]	[illegible]	[illegible]
4	Warta	[illegible]	[illegible]	[illegible]
5	Wisła	[illegible]	[illegible]	[illegible]
6	IKS	[illegible]	[illegible]	[illegible]

Grupa II:

1.	ŁKS	7	13	87:25
2	Batory	7	11	70:42
3.	HCP	7	[illegible]	62:50
4	Lublinianka	7	[illegible]	49:65
5	CKS	7	[illegible]	48:64
6.	TUR PZL Rzeszów	7	[illegible]	21:89

Zbyt wysoka przegrana Wisły w Poznaniu

(G) W meczu o drużynowe mistrzostwo bokserskie Polski Wisła poniosła w Poznaniu wysoką porażkę 2:14. Jedyne dwa punkty zdobył Kolut w wadze półciężkiej, zwyciężając Korbika przez tech. k. o. w trzecim starciu. Dobrze również walczył ze strony Wisły w w. lekkiej Dudzik z Vogtem, jak i Natkaniec z Adamskim. Sędziowie decyzjami swymi przyznali zwycięstwo zawodnikom Warty, jednak obaj zasłużyli na wyniki remisowe. Nie ratowało to wprawdzie Wisły, która w najlepszym razie przegrałaby 12:4, porażka jednak nie byłaby tak wysoka. Warta wystąpiła do spotkania bez Szymury. W pozostałych walkach wyniki były następujące: W w. muszej: Malak wygrał zdecydowanie ze Szczurkiem, w koguciej Sęk II pokonał Konika (W) Gromala w w. piórkowej przegrał z Wojnowskim z powodu wypadku jakiemu uległ, skręciwszy w drugiej rundzie przy upadku na ring nogę. Sędzia przerwał walkę i przyznano zwycięstwo Wojnowskiemu. W w. średniej Matuka (W) nie miał wiele do powiedzenia z doskonałym Sobczakiem. W w. ciężkiej Kimecki znokautował w drugiej rundzie słabo walczącego Zbika.

...do mistrzostw Europy w zapasach grecko rzymskich, jakie odbędą się w marcu w Pradze, zgłosiło się 11 narodów, między nimi Finlandia i Wło[illegible].

Po narciarskich mistrzostwach Polski w Zakopanem

Pięciodniowa rewia narciarzy w ostatnich mistrzostwach Polski w Zakopanem została zakończona. Przed odjazdem z Zakopanego przy pożegnaniu z głównymi organizatorami mistrzostw prezesem PZN dr Al. Bonieckim oraz przedstawicielem Zarządu m. Zakopanego wiceburmistrzem Zb. Makowiczką otrzymaliśmy szereg postrzeżeń na temat ubiegłych mistrzostw.

Obaj patrzą na nie z różnych punktów widzenia, gdyż pierwszy jako



Prezes [illegible] dr Boniecki

prezes organizacji sportowej, zainteresowany jest przede wszystkim stroną sportową, a drugi — zastępujący w momencie odbywania się mistrzostw chorego burmistrza Jankowskiego — ze sprawami swego miasta, związanemi ściśle z mistrzostwami przede wszystkim pod względem gospodarczym. Obaj w uzgodnionych poglądach dążyli do nadania mistrzostwom ram jak najokazalszych. Że szerokie te ramy nie zostały wypełnione spodziewanymi zamierzeniami, leżało to już poza ich możliwościami.

Pod względem sportowym — mówi dr Boniecki — nie wypadły te mistrzostwa tak, jak projektowaliśmy. Brak zawodników zagranicznych, brak szeregu i naszych najlepszych narciarzy ze Stanisławem Marusarzem na czele wpłynął na to, iż wyniki sportowe nie osiągnęły najwyższego poziomu. Kolizja terminów naszych mistrzostw z zagranicznymi imprezami oraz nawet krajowymi (mistrzostwa narciarskie ZRSS w Karpaczu), i wobec tego brak na starcie także utalentowanych przedstawicieli organizacji młodzieżowych, wpłynęły tak ujemnie na wyniki, zmniejszając równocześnie ich atrakcyjność.

Mimo to udział 21 sekcji narciarskich różnych klubów z całej Polski, reprezentowanych przez ok. 150 zawodników jest imponujący i przewyższa pod tym względem starty mistrzostw przedwojennych. Jeżeli przyjmiemy, iż sprawa sprzętu jest dziś rzeczą niezwykle kosztowną, to wysiłek tych klubów i zawodników zasługuje na najwyższe pochwały.

Muszę podkreślić niezwykle wysoką dyscyplinę zawodników. Nie było pomiędzy nami jako kierownikami zawodów i zawodnikami żadnych dysonansów. Jeśli chodzi o talenty, to na czoło wybija się przede wszystkim Józef Marusarz, szczególnie w kombinacji alpejskiej. Z dużą radością muszę podkreślić fakt wytwarzania się silnej konkurencji dla zawodników zakopiańskich ze strony wybijających się coraz wyżej zawodników śląskich. Jeszcze raz przynajmniej w tym sezonie zawodnicy obu tych okręgów spotkają się ze sobą. Najlepszą okazją wykazania swych możliwości będą mieli w zawodach o



Dziedzic St. najlepszy narciarz Polski

memoriał śp. Bronisława Czecha, z końcem marca. Jaki wpływ ta konkurencja będzie miała na podniesienie się wyników, okaże nam najbliższa przyszłość.

W organizację zawodów włożyliśmy maksimum wysiłków. Wszystkie utworzone komisje, a więc reprezentacyjna: inż. D. Gologórski, K. Jankowski, insp. Halasowski, gospodarcza: W. Bukowski, A. Krzyżak, mgr [illegible]



Kwapień na starcie 18 km

Br. Roganowicz, A. Karpowicz, T. Malczewski, komunikacyjna: T. Bukowiecki, inż. Zb. Schneigert, T. Lumpart, propagandy i prasy: Zb. Danielak, red. T. Siemianowski i red. A. Karpiński, następnie kierownictwo zawodów z dr Macudzińskim na czele spełniły swe zadania pod każdym względem jak najlepiej. Kasowo tylko konkursy skoków przyniosły dochody. W sumie ok. 300 000 obrotu. Wydatki nasze, na najkonieczniejsze potrzeby wyniosły grubo więcej i bilans zamyka nasz skarbnik T. Kozień mocnym niedoborem.

Ten niedobór — tylko w o wiele większym stopniu — jest również zmartwieniem wiceburmistrza Zakopanego Makowiczki. Wysiłki jego wraz z całym zarządem w kierunku przygotowania Zakopanego — jak nam oświadcza — na okres mistrzostw były jak największe. Spodziewano się zjazdu narciarzy oraz gości do Zakopanego o nasileniu z dawnych lat. Uzyskano zezwolenie od władz początkowo na skrócenie, następnie na zupełne zniesienie godziny policyjnej na okres mistrzostw. Niestety mniejsza atrakcyjność mi-



[illegible]-burmistrz Zb. Makowiczka

strzostw, wobec braku zawodników zagranicznych, silne utrudnienia komunikacyjne, ze względu na obfite opady śnieżne i nagłe odwilże i mrozy, nie pozwoliły na zrealizowanie przygotowań.

Zakopane ożywiło się jednak mocno, zatętniło innym życiem, ale to nie było to, na co w pełni liczono. Jednak ożywienie to wpłynęło zachęcająco na dalsze odwiedzanie stolicy naszych Tatr przez coraz liczniejsze rzesze gości. Bo góry — jak to dowcipnie powiedział podczas uroczystości na zakończenie mistrzostw burmistrz Zakopanego Jankowski — są jak piękna kobieta, która zmienia swe piękne szaty, by przyciągać do siebie. Do gór tych, do Tatr ciągnęli zawsze i ciągnąć będą stale wszyscy. Żadne piękno innych gór nie odbierze Tatrom ich specyficznego [illegible] jak [illegible] dla [illegible] i [illegible].

[illegible] jak najlepszych wyników na polu sportowym dla dr Bo[illegible]ego i gospodarczym dla wiceburmistrza Makowiczki, opuściliśmy [illegible] piękniejsze uzdrowisko Polski [illegible]pane.

T.

35 lat istnieje „Warta"

W roku bieżącym KS „Warta" obchodzić będzie jubileusz 35-lecia istnienia. Ostoją klubu jest sekcja piłkarska i bokserska. Pierwsza zdobyła wicemistrzostwo Polski na rok 1946, druga jest czternastokrotnym mistrzem Polski. Sekcja piłki ręcznej panów zdobyła na mistrzostwach Polski w koszykówce męskiej III miejsce. Dużą aktywność wykazywała sekcja pływacka, która może się poszczycić zdobytym na mistrzostwach Polski III miejscem w klasie mistrzowskiej i I miejscem w klasie pierwszej.

Niedawno obrano nowe władze Warty na rok 1947. Prezesem został mec. Seydlitz, I wiceprezesem dyr. Marcinkowski, II wiceprezesem dr Baczyński, III wiceprezesem naczelnik Osiński, sekretarzem Zieliński, skarbnikiem Kortylewicz, intendentem Skrzypczak, kronikarzem Tuszewski, radnymi dyr. Matecki, inż. Mocydlarz i Błaszczak. Komisja rewizyjna: dyr. Czaplicki, Tyczewski, Borys. Sąd koleżeński: Wojciechowski, Śmigiak, mgr. Kniola. Kierownicy poszczególnych sekcji: piłki nożnej Piechocki, bokserskiej Suszczyński, lekkoatletycznej Robiński, piłki ręcznej Staszak, pływackiej dyr. Skubniewicz, tenisowej Tuszyński, kręglarskiej Janicki, tenisa stołowego Kuska.

I Narciarskie Mistrzostwa Słowiańskie 1947 r. odwołane

Pech, prześladujący w bieżącym roku wszystkie ważniejsze imprezy narciarskie w Polsce, nie zawiódł i tym razem.

W pierwszych dniach marca miały odbyć się w Karpaczu I Narciarskie Mistrzostwa Słowiańskie 1947 z udziałem zawodników radzieckich, jugosłowiańskich, czeskich i polskich.

Niestety, przez przesunięcia, uzgodnione już w grudniu 1946 r., terminów imprez, zarówno zawodnicy ZSRR, jak i Jugosławii muszą pozostać na swoich krajowych mistrzostwach.

Niezależnie od wielkiego znaczenia propagandowego, jakie miałaby ta impreza, urządzona na nowych ziemiach odzyskanych — tracimy jeszcze jedną możliwość próby sił przed olimpiadą zimową 1948 roku.

Robotnicze mistrzostwa Polski w tenisie stołowym

W rozegranym turnieju tenisa stołowego w Katowicach o Robotnicze Drużynowe i Indywidualne Mistrzostwo Polski wzięło udział 12 drużyn z 28 zawodnikami.

Zwyciężyła drużyna kopalni „Kleofas" uzyskując 8 punktów na 8 gier. 2) Skra (Częstochowa) 7 pkt. 3) Śląziel (Chorzów) — 6 pkt.

W rozgrywkach indywidualnych mistrzostwo zdobył Nieroba (OM TUR Orzesze) 2) Pierończyk, 3) Wyrwol obaj z kopalni „Kleofas".

II Akad. obóz narciarski w Karpaczu

[illegible]ja AZS w Polsce z siedzibą w Krakowie informuje, że w dniach od 8 — 20 III. br. organizuje II Akad. Obóz Narc. w Karpaczu [illegible] J. Góry. Obóz ten o jednorocznej wprawdzie tradycji ma wyrobioną renomę, toteż Komitet nie jest w stanie ująć w obóz wszystkich zgłaszających się. Przewidziano 1200 miejsc, które zostały rozdzielone procentowo dla wszystkich ośrodków AZS Warszawy, Poznania, Lublina, Torunia, Łodzi, Wrocławia, Szczecina, Katowic, Gliwic, Gdańska i Krakowa.

Obóz będzie miał charakter wybitnie sportowy: 20 instruktorów obejmie szkolenie początkujących, zaawansowanych (turystyka) oraz kierownictwo treningów dla zawodników. W ramach obozu odbędą się Akademickie Mistrzostwa Narciarskie w dniach od 13 do 16 marca. Dzięki przejęciu kierownictwa sportowego przez kol. Płonkę, Orłowicza i Lipowskiego należy spodziewać się wysokiego poziomu szkolenia i imprez.

Obóz ten jest dalszą próbą umiejętności organizacyjnych AZS-u w walce o zdrowego [illegible] rasta z grona młodzieży akad. znajduje zrozumienie rządu.

POLSKI ZWIĄZEK KAJAKOWY zwołuje XI Walny Zjazd Delegatów PZK na 8 i 9 marca br. w Krakowie, w sali Polskiej YMCA przy ul. Krowoderskiej 8. Otwarcie Zjazdu dnia 8 marca o godz. 12, a w razie braku kompletu o godz. 13 bez względu na ilość obecnych. W Walnym Zjeździe po myśli statutu, biorą udział Delegaci Klubów, zrzeszonych w PZK, oraz zaproszeni goście, z tym, że Delegaci Klubów, zalegających z opłatami na rzecz PZK, pozbawieni są prawa głosu.

Groble—Wisła 8:6

W Krakowie w niedzielę jedyną imprezą sportową było towarzyskie spotkanie bokserskie Wisła—Groble. Może temu należy przypisać dość dużą frekwencję publiczności na tych zawodach, które nie zapowiadały się specjalnie interesująco, ze względu na to, że Wisła walczyła równocześnie w Poznaniu, z Wartą, o mistrzostwo Polski.

Pięściarze Grobli odnieśli zasłużone zwycięstwo, byli lepsi taktycznie i górowali również nad bokserami Wisły skutecznością ciosu z wyjątkiem Dudzickiego i Kozłowskiego (Wisła), którzy swoje spotkania rozstrzygnęli nokautami.

Jeśli chodzi o poziom zawodów, to walki do lekkiej włącznie, stały na dobrym poziomie, natomiast reszta spotkań była znacznie słabsza.

Pierwsza walka w w. muszej miała ciekawy przebieg, wprawdzie rozstrzygnięcie sędziego przyznało zwycięstwo Matwiejewskiemu (G) ale walka była zupełnie równorzędna, a Kurnik (W) wykazuje wiele zadatków na dobrego boksera. Spotkanie Dudzicki (W) — Śliwa w wadze koguciej zakończyło się po ładnej walce zwycięstwem Dudzickiego przez k. o. — w 2-giej rundzie. W wadze piórkowej Kotarz (G) zwyciężył po niezwykle emocjonującej walce Smereka, który nie wytrzymał tempa, zmuszając swego przeciwnika do poddania się w drugiej rundzie. W wadze lekkiej Piszczek (G) mimo zwycięstwa, jakie odniósł nad Bijatem, miał swego twardego i ambitnego przeciwnika i dwukrotnie znalazł się na deskach trafiony skutecznie w ciągu walki. — W w. półśredniej Chlipkiewicz (W) po nieciekawej walce, zwyciężył na punkty Pałucha (G). Obaj zawodnicy walczyli niezwykle czysto, czego nie można powiedzieć o walce poprzedniej. Kozłowski (W) w wadze średniej wygrał swą walkę z Drewniakiem w 2 rundzie przez k. o. Spotkanie w wadze ciężkiej było nieciekawe ze względu na zbyt dużą przewagę, jaką miał Pieniążek (G) nad Staszkiewiczem (W), który nie umiał wyzyskać swego wzrostu i długości ramion i zamiast walczyć na dystans, parł do walki z bliska.

Sędziował na punkty Winiarski w ringu bez prawa głosu Pietrzykowski, mało energicznie. Należy dodać że żadne zawody bokserskie organizowane przez KS Groble, w tym roku nie rozpoczęły się punktualnie. [illegible]

Kronika ilustrowana



W mistrzostwach piłki koszykowej pań tytuł mistrza Polski zdobyła drużyna żeńska AZS Warszawa (u góry), wicemistrzem została drużyna Zrywu z Łodzi, trzecie miejsce zajął zespół Cracovii (na dole).



Pingpongowe mistrzostwa Polski przyniosły szereg zmian wśród najlepszych w stosunku do ub. roku. Mistrzowie: Gaj w grze indywidualnej i Cracovia w drużynowej nie zdołali tytułów swych utrzymać. Mistrzem został Blönder (Cracovia) przed Piechoczkiem (Siemianowiczanka), w grze drużynowej Kopalnia „Polska": Furman, Sikora, Wideta i Otręba.



W Czechosłowacji hokejem interesuje się młodzież już od najmłodszych lat. Toteż sport ten stoi tam b. wysoko i taki rezultat jak zdobycie przez reprezentację Czechosłowacji mistrzostwa świata w hokeju jest tego właściwym następstwem.

Poradnik sportowy

Ob. MARYLKA ZALESKA. [illegible]

MIŁOŚNICY SPORTU WĘDKARSKIEGO. [illegible]

Ob. J. B. KRAKÓW. [illegible]

W. M., MYŚLENICE. Zarzuca pan gimnastyce [illegible] gdy sport daje tyle miłych emocyj. [illegible] zasadnicze nieporozumienie. O gimnastyce szwedzkiej panują u nas, jak i wszędzie indziej, najfałszywsze sądy. Poświęcimy jej dłuższy artykuł w najbliższym czasie. Twórca jej Ling był umysłem bardzo szerokim i wybitnym. Uwzględniał w swym systemie także piękno i dążył do harmonijnego, pełnego rozwoju jednostki. Charakterystyczne jest jego wypowiedzenie się: „ktokolwiek odbiera gimnastyce wesołość i swobodę, ten zabija jej ducha". Podstawową rzeczą jest w systemie Linga poprawność i doskonałość ruchu. Wymaga to skupienia umysłu, które nie zostawia miejsca na nudę. W sporcie niewiele poświęcamy uwagi korektywnej stronie ćwiczenia. Idąc po linii celowości ruchu ćwiczymy i rozwijamy te grupy mięśni, które są najsilniejsze — a nie uwzględniamy słabszych, które by właśnie wymagały ćwiczenia i poprawy. Tę właśnie rolę wyrównawczą spełnia gimnastyka, posługując się ruchami sztucznymi. Zadaniem jej — stworzyć „łańcuch o jednakowo silnych ogniwach", a nie taki, by niektóre z nich były nadmiernie mocne a inne nikłe i słabe. Jeśli ob. pod tym kątem zacznie traktować gimnastykę, z pewnością zrozumie niesłuszność swych zarzutów.

„KOŁO SPORTOWE SZKOLNE". Skarżycie się, że sport na prowincji nie daje o sobie znaku życia, że młodzież chodzi samopas i to dlatego założyliście w szkole Koło Sportowe. Sportowi młodzieży poświęciliśmy i poświęcimy niejeden artykuł, zwłaszcza, że sprawa zakazu należenia młodzieży szkolnej do klubów sportowych znów stała się aktualna. Względy wychowawcze grają tu rolę decydującą. Nie każdy klub gwarantuje młodzieży należyty kierunek wychowawczy. Są niestety takie kluby, gdzie młody człowiek staje oko w oko wobec przejawów całkiem niepożądanych. Macie tak dzielnego i oddanego sprawie wychowawcę fizycznego, który z pewnością nie poskąpi fachowej rady i należytego kierunku. Szczegóły dotyczące organizacji koła, jego dotychczasowej działalności i planów, świadczą dodatnio o założycielach. Zorganizujcie na razie sport w waszej szkole — o szerszych występach tymczasem nie myśleć. Z takich kółek sportowych szkolnych wyrósł niejeden wybitny sportowiec i działacz. (Przykład: Cracovia, AZS.).

Czy wiecie że...

...kpt. francuskiej armii, Prillard nawiązał jako pierwszy Francuz stosunki sportowe z Niemcem von Crammem, znanym tenisistą. Francuz usprawiedliwia swój krok i wskazuje na Anglików i Amerykanów którzy grają normalnie z tym Niemcem.

Rocznica Kasprowego Wierchu

Całkiem nie zauważona przez sportowców minęła w ub. miesiącu 40. rocznica dziejów Kasprowego Wierchu, jako góry narciarskiej. Pomyśleć! Zaledwie 40 lat temu weszli narciarze po raz pierwszy na górę, która słusznie bywa dziś uważana za boisko i korso narciarzy z całej Polski. Owe 40 lat pomiędzy „odkryciem" Kasprowego przez narciarzy a dniem dzisiejszym, w dodatku przedzielone dwiema wojnami światowymi, to zarazem miernik rozwoju narciarstwa w Polsce.

Dokonali tego pionierskiego wejścia na Kasprowy członkowie świeżo założonego Zakopiańskiego Oddziału Narciarzy (z którego rozwinęła się Sekcja Narciarska Pol. Tow. Tatrz., a w dalszym biegu wypadków PZN) ze swoim prezesem, pionierem turystyki zimowej i narciarskiej, Mariuszem Zaruskim (późniejszym generałem) na czele.

Trzeba jednak dodać, że wycieczka Zaruskiego i towarzyszy z lutego 1907 r. była pierwszą wycieczką narciarską na Kasprowy, ale nie pierwszym w ogóle wejściem zimowym na ten szczyt. Takie wejście — dosłownie: wejście, bo pieszo i tylko z pomocą karpli — odbyło się już wcześniej i nawet nie raz jeden, bo aż trzy (!) razy. Mianowicie po raz pierwszy stanął zimą na Kasprowym ok. 1890 r. dr Karol Potkański, zmarły w 1907 r. profesor Uniw. Jagiell., znakomity historyk (autor dzieła „Kraków przed Piastami" i in.), za młodu zapalony taternik i jeden z samotnych, przedwczesnych pionierów turystyki zimowej. Że jego działalność była przedwczesna (Potkański wszedł jako pierwszy zimowy taternik na kilka innych poza Kasprowym wierchów Tatr zakopiańskich) dowód w tym, iż nikogo przez 15 lat przykładem swoim zachęcić nie zdołał i za aż tak długo pozostał jedynym zimowym zdobywcą Kasprowego.

Drugiego wejścia zimowego dokonali bowiem dopiero w styczniu 1904 r. Mariusz Zaruski i Wiesław Kopczyński; jeszcze wtedy Zaruski użyteczności nart nie znał i gramolił się pieszo. Trzecie wejście zimowe przypadło w udziale (z końcem grudnia 1905 r.) słynnemu taternikowi, Januszowi Chmielowskiemu, wiedzionemu przez znanych przewodników, Jana i Klemensa Bachledów: i oni szli na karplach, górale dopiero od ceprów nauczyli się posługiwać nartami.

No, a potem zaczęło się narciarstwo i nikt się już nie trafiał, kto by szedł mogąc fruwać. Odkryto wartości narciarskie Kasprowego i wierch szybko rósł w opinii żywo rozwijającego się narciarstwa, otrzymując coraz częstsze wejścia — aż obdarzony koleją linową i wyciągiem saniowym stał się najczęściej odwiedzaną górą w Polsce, na której w gorących (choć zimnych) dniach przebywa po kilkaset, a zdarza się, że i więcej niż tysiąc, osób.

W Anglii wyszło w ostatnim czasie wiele książek, poświęconych górom i sportowi wysokogórskiemu. Wznowiono też dzieła, które wyszły już przed wojną. Widać, że zmęczony ciężkimi trudami i przeżyciami wojennymi człowiek, chętnie garnie się do książek, które przenoszą go w świat górski, po którym wędrówki, nawet w myśli, dają mu zapomnienie, szeroki oddech, swobodę i kontakt z nieskończonością.

Norwegowie mistrzami w łyżwiarstwie

Mistrzostwa łyżwiarskie świata w Oslo dowiodły ogromnego wzrostu formy i techniki czołowych łyżwiarzy. Norwegowie okazali się nie tylko mistrzami w narciarstwie, ale także w łyżwiarstwie, które pod względem popularności niewiele ustępuje pierwszemu. Dowodem tego 30.000 widzów i obecność króla Haakona oraz przedstawicieli rządu.

Najlepsi łyżwiarze Europy jeszcze dużo mogą się nauczyć od Skandynawów w technice i taktyce walki. Styl ich jest niezwykle precyzyjny, odbicie niezawodne, wyzyskane do ostatka, przy tym miękkość i wspaniała koordynacja ruchów, która popędza zawodnika jak maszynę. Dużo zyskują na krzywiznach. Siły chowają na finisz, który jest po prostu druzgocący dla przeciwnika.

Sverre Farstad zasługuje na szczególne wyróżnienie swą zaciętością w boju i nieugiętą wolą zwycięstwa. Jest równie dobry na 500 m, w tej klasycznej próbie łyżwiarza, jak na 5000 m. Czas jego na 500 m wynosił 44.3. Jest to wspaniały wynik, choć zwycięzca może go jeszcze w ostrej walce obniżyć do 44.2. Niewiele ustępuje mu Jörg Krog 44.5, Age Johanssen 44.9, Yugvar Karlsen 45. Najlepszy łyżwiarz czeski Kolar zajął dopiero 15 miejsce w czasie 45.5, który jest zarazem rekordem Czechosłowacji.

Bieg 5000 m wygrał Fin Lasse Parkkinen w 8.33.7. Dalsze miejsca obsadzili Norwegowie.

...zwycięstwo hokejowe w mistrzostwach świata zawdzięcza czechosłowacka drużyna Bucknie. Toteż zrozumiałe były owacje publiczności dla tego słynnego kanadyjsko-czeskiego hokeisty. Nazywają go „ojcem" reprezentacji czeskiej. Nie tylko, że pokazał swym rodakom nowoczesny styl gry, umiał w zadziwiający sposób wdrożyć w nich ducha przebojowego i wskazać należytą taktykę. Był on moralnym sprawcą zwycięstwa — pisze prasa sportowa.

.W ostatnich czasach rozwinęła się w Anglii i Ameryce żywa akcja, by w sporcie bokserskim otoczyć ochroną młodzież poniżej lat 20. Niesumienni managerowie i zarządy klubów wysługują się młodymi zawodnikami dla obsadzenia wag lekkich, by pozyskać najwięcej punktów i ciągnąć zyski kasowe. Młody chłopiec w wieku rozwojowym zmuszony jest do wyczerpujących treningów i zabiegów o zmniejszenie wagi (w tym okresie wieku jest to zabójcze dla organizmu) oraz do ciężkich, wyczerpujących walk na ringu. Poważna prasa sportowa i działacze sportowi domagają się w tej mierze ograniczeń ochronnych ze strony British Boxing Board. Między innymi młodzi bokserzy, poniżej 20 lat nie mogliby walczyć więcej niż w 6 lub 8 rundach. „Sunday Pictorial" zauważa, że w Anglii ustawy troskliwiej opiekują się zwierzętami, niż młodzieżą, najcenniejszym skarbem narodu. R. S. P. C. A. — Angielskie Towarzystwo Ochrony zwierząt wywalczyło szereg ustaw i przepisów ochronnych, gdy sprawa ochrony młodzieży przed źle pojętym i wypaczonym sportem dotąd jest nie załatwiona. „W tym kraju młodzież może być systematycznie narażana na szkody fizyczne i duchowe dla egoistycznych interesów" — pisze „Sunday Pictorial". W Ameryce trzymają się zasad o wiele racjonalniejszych i zdrowszych dla młodzieży. Za ochroną młodych bokserów wypowiedzieli się rozsądnie Joe Louis i Ike Williams, — osoby tak wybitne w sporcie bokserskim.

Drobny — przykład sportowca

Jarda Drobny (25 lat) najlepszy gracz w obecnych hokejowych mistrzostwach Europy ma za sobą ciekawą i oryginalną karierę sportową. Jest również najlepszym tenisistą Europy. Wprawdzie doświadczeni trenerzy doradzają hokeistom latem grę w tenisa, ale rzadko trafia się tak wybitne uzdolnienie sportowe w dwóch kierunkach.

Drobny zawdzięcza przypadkowi swe zajęcie się sportem. Później gdy odkryto jego wyjątkowy talent — poświęcił dużo pracy ciągłemu doskonaleniu się w swych ulubionych dwóch gałęziach sportu. Nie ma on nigdy wypoczynku, ani martwego sezonu, a „serce swe rozdzielił na dwoje między hokej i tenis".

Ale temperamentowi jego bardziej odpowiada przebojowość hokeja. Jego to inicjatywie i wściekłemu tempu zawdzięcza narodowa reprezentacja czeska niejeden sukces. Prasa sportowa i opinia uważa go za bohatera narodowego „symbolizującego tężyznę fizyczną i moralną narodu" i jego odrodzenie się w wychowaniu fizycznym.

Humor sportowy



Nowoczesny „ping-pongista" gra sam ze sobą (do lustra)

Za Komitet Redakcyjny „Życia Sportowego": Dr JÓZEF FIGNA — Redaktor Naczelny: STAN WITOLD BALICKI — Wydawca Spółdz. Wyd. „CZYTELNIK".
Dodatek do n-ru 61 „Dziennika Polskiego". — Odbito w Drukarni Państwowej Nr. 1 w Krakowie, Wielopole 1.